

Wybrane dylematy budowy tożsamości regionalnej

A. Kasińska-Metryka & R. Miernik (red.) [2008] *Tożsamość województwa świętokrzyskiego w kontekście kraju i Unii Europejskiej*. Kielce-Katowice: Unikat 2, 2008, s. 37-47.

Tożsamość regionalna jako powszechnie uznawana wartość

Ostatnie dwa dziesięciolecia były w Polsce jak i w Europie okresem renesansu regionalizmu. Powszechnym stało się przekonanie, że homogenizujące przestrzeń państwo narodowe, które było modelem rozwoju dla dużej części krajów od początku dziewiętnastego wieku przestało być modelem atrakcyjnym. Główne argumenty stojące za tym przekonaniem można podzielić na te o charakterze moralno-ideologicznym oraz te o charakterze pragmatycznym. Te pierwsze odnosiły się w szczególności trudnego dziś do akceptacji zakresu ujednoczenia większości wymiarów życia społecznego, kulturowego i politycznego jakie zakładał klasyczny paradygmat unitarnego państwa narodowego. Projekt komunistyczny był, jak się dziś powszechnie uważa (np. Bauman, 1995), pewnym wariantem realizacji idei oświeceniowej unifikacji życia społecznego. Władze komunistyczne nie były w pełni konsekwentne w realizacji tego projektu, ale możemy przyjąć iż w PRL byliśmy świadkami dość radykalnej implementacji pewnego wariantu „nowoczesnego” a więc oświeceniowego państwa narodowego. Obejmował on m.in. ujednoczenie kultury narodowej, narzucenie jej zestandaryzowanych wzorców na całym obszarze kraju, eliminację wpływów niezależnych od państwa instytucji, w szczególności Kościoła katolickiego. W wymiarze regionalnym ograniczał drastycznie samorządność, pozostawiając zalewie jej pewne formy na poziomie lokalnym, redukował regionalne życie polityczne do aspektu polityki ogólnokrajowej oraz zawężał uprawomocnioną kulturę regionalną do sfery mało znaczącej folklorystyki i zatwierdzonych na szczeblu centralnym mitów historycznych zgodnych z ideologicznymi schematami. Takie traktowanie regionów nie było ograniczone do państw komunistycznych. Regionalne odrębności minimalizowano a nawet zwalczano z różną intensywnością w większości państw realizujących paradygmat „nowoczesnego państwa narodowego”. Podręcznikowym przykładem jest Francja w której z regionalnymi odrębnościami walczono niezwykle brutalnie i w dużym stopniu skutecznie (np. Żelazny, 2000). Doskonałym przykładem francuskiej skuteczności w tym zakresie jest Katalonia - region podzielony pomiędzy Francję i Hiszpanię. W swej części hiszpańskiej zachował on silną tożsamość o charakterze narodowym. W części francuskiej Katalonia została zredukowana do elementu regionalnego folkloru a jej nazwa nie jest nawet obecna w nazwie departamentu którego jest częścią (Pyrenees-Orientales).

Dopiero niedawno uznano we Francji prawa regionów do pielęgnacji własnych kultur, języków dialektów oraz własnych wizji przeszłości. Dziś takie prawo wspólnot regionalny uważane jest w Europie za powszechne, a odbieranie go za niemoralne. Z drugiej strony, obok wspomnianych argumentów o charakterze moralnym za równie istotne uznać można argumenty pragmatyczne mówiące, iż odbieranie prawa do odrębności kulturowej jest jednocześnie osłabianiem wspólnot regionalnych jako aktorów gospodarczych. Silnie uzależnienie od centrum, brak tożsamości uważane są dziś powszechnie za czynniki osłabiające nie tylko obywatelską aktywność ale i zaangażowanie w życie gospodarcze, czynniki utrudniające budowę sprawnych instytucji publicznych i mobilizację mieszkańców do działania na rzecz dobra wspólnego. Nikt dziś właściwie nie podważa owych argumentów ale w tym miejscu chciałbym nieco przekornie pod ich adresem skierować pewne uwagi. Uwagi owe nie mają na celu podważenia prawomocności prawa regionów do kulturowej odrębności czy innych form samorządności a nawet autonomii, jeśli funkcjonuje ona w ramach powszechnego ogólnonarodowego consensusu. Chciałbym natomiast zwrócić nimi uwagę na

problem ograniczeń dla ideologii regionalizmu oraz granic poszerzania autonomii kulturowej.

Rozwój regionalizmu a paradygmat państwa narodowego

Po pierwsze zwrócić można uwagę, że ideologia państwa narodowego, choć w swoim skrajnym, fundamen-talistycznym wydaniu jest w dużym stopniu skompromitowana, nie została w Europie całkowicie odrzucona czego przejawem jest choćby to, że wiele z państw europejskich nie uznaje de facto funkcjonującego w Polsce podziału pomiędzy pojęciami narodowości i obywatelstwa. We Francji czy Niemczech posiadacz paszportu danego kraju przyjmuje automatycznie jego narodowość, a jego dawne czy subiektywne tożsamości narodowe stają się jedynie jego prywatnym „pochodzeniem etnicznym”. W tym sensie można powiedzieć, że nawet w okresie komunistycznym, ambicje PRL-u czy nawet Związku Sowieckiego w zakresie homogenizacji kulturowej nie szły tak daleko jak wielu państwach zachodnich w tym samym czasie. Nierzadko nie uznawano tam prawa mniejszości narodowych do jakichkolwiek przywilejów a życie religijne zdominowane było przez kościoły o statusie kościołów państwowych, podległych bezpośrednio monarsze czy władzom rządowym (np. Anglia czy Szwecja). Z drugiej strony zwrócić można uwagę, że za ideologia państwa narodowego stały ważne argumenty moralne, w szczególności oświeceniowe ideały czy hasła rewolucji francuskiej. Mowa tu w szczególności o ideale równości praw i statusu wszystkich obywateli, którego realizacji służyć miała m.in. homogenizacja kulturowa. We francuskiej republice wszyscy posługiwać się mieli jednym, zestandaryzowanym językiem i nie być klasyfikowani w zależności od regionu ich pochodzenia czy pochodzenia społecznego. Ta wizja okazała się jednak jak wiadomo w znacznym stopniu utopią. Podziały regionalne w scentralizowanym państwie zastąpione zostały dominującym podziałem centrum-peryferie: Paryż i jego struktury władzy i wzorce kultury okazały się przytłaczać resztę kraju której mieszkańcy okazali się jeszcze bardziej „prowincjonalni” niż wcześniej. Podziały stanowe na chłopstwo, mieszczań i arystokrację zastąpiły często nie mniej ostre podziały klasowe. Z drugiej jednak strony francuski system departamentów jako jednostek administracyjnych abstrahujących zupełnie kształtem i tożsamością od uwarunkowań historyczno-kulturowych, oprócz uzasadnień pragmatycznych (sprawność scentralizowanej i zunifikowanej administracji) miał także wspomniane tu cele związane z budową państwa obywatelskiego zapewniającego wyrównanie szans rozwoju regionów poprzez stworzenie jednostek o porównywalnej wielkości i potencjale.

Na drugim biegunie w stosunku do filozofii francuskiej znajduje się tradycja niemiecka w której jednostki administracyjne są wysoce zróżnicowanymi pod wieloma względami tworcami bardzo silnie związanymi z podziałami i tożsamościami historycznymi. Obok miast o statusie landów jak Hamburg, funkcjonują tu jednostki przekraczające swą wielkością obszar wielu państw europejskich. Polska wydaje się lokować gdzieś pomiędzy tymi biegunami choć przyjmowane w naszym kraju rozwiązania zmieniają się dość często (Kukliński & Swianiewicz, 1990). Polska historia podziałów administracyjnych to w dużym stopniu historia wahań i zmian pomiędzy rozwiązaniami bliskimi modelowi francuskiemu, któremu najbliższy był podział na 49 województw z 1975 r. i rozwiązaniami typu niemieckiego, których filozofią kierowano się w dużym stopniu w przypadku ostatniej reformy administracyjnej wprowadzonej w 1998 r. W okresie międzywojennym również obserwowano podobne wahania. Po odzyskaniu niepodległości II Rzeczpospolita została z konieczności podzielona na województwa, których granice pokrywały się z dawnymi granicami zaborczymi. Inne rozwiązanie nie było możliwe ponieważ systemy prawne w poszczególnych regionach zaborczych były na tyle odmienne, iż ich integracja zajęła dobrych kilka lat. Jednocześnie zdecydowano się na naruszenie równorzędności statusu województw poprzez nadanie ówczesnemu województwu śląskiemu statusu autonomicznego. Główną przesłanką dla przyjęcia takiego rozwiązania były obietnice złożone wobec ludności Śląska w okresie referendum o przynależności państwowej tego regionu. Z czasem uznano jednak iż podział administracyjny wzmacniających podziały zaborcze jest szkodliwy dla spójności państwa i podtrzymuje zewnętrznie narzucone granice dzielące polskie terytorium. W 1938 r. zmodyfikowano więc część grani wojewódzkich tak by nie pokrywały się z granicami zaborczymi. Można więc powiedzieć, że dokonano wtedy pewnego osłabienia spójności kulturowo-historycznej ówczesnych regionów ze względu na przesłanki polityczne związane ze

spójnością państwa. Być może podobne przesłanki kierowały także niektórymi decydentami przyjmującymi projekt reformy regionalnej wprowadzonej w 1998 r. w wyniku której nowe województwo śląskie w jeszcze większym stopniu niż województwo katowickie powstałe w 1975 r. oderwane zostało od historyczno-kulturowych granic Górnego Śląska. Pewne jest natomiast, iż mieszanie w jednostkach administracyjnych obszarów przynależnych do różnych regionów historyczno-kulturowych oraz zamieszkałych przez odrębne grupy narodowe czy kulturowe było w wielu krajach strategią stosowaną w celu zapewnienia lepszej kontroli nad złożonym etnicznie państwem. Klasycznych przykładów dostarcza Związek Sowiecki w którym znaczna część teoretycznie narodowych czy etnicznych jednostek, takich jak republiki, obwody autonomiczne itp., tworzona była tak by ich granice obejmowały obszary nie należące historycznie do danego regionu a w szczególności zamieszkałe były przez grupy ludności o odmiennych tradycjach. Najbardziej znanym przykładem takiej polityki są podziały administracyjne wprowadzone przez ZSRS na Kaukazie. Różnorodność etniczna utworzonych tam jednostek terytorialnych do dziś ułatwia kontrolę nad ich mieszkańcami.

Region a różnorodność kulturowa i prawo do odmienności

Z drugiej jednak strony zwrócić można uwagę, że ideał jednorodnych kulturowo i historycznie jednostek przestrzennych, nie tylko państw ale także regionów jest nieosiągalnym a wręcz niebezpiecznym mitem. Przykład Kaukazu jest w tym przypadku z resztą także wymowny. Jego obszar jest tak wymieszany pod względem narodowym, że wytyczenie całkowicie spójnych jednostek państwowych o jednorodnym etnicznie składzie jest tam niemożliwe. Bez brutalnej inżynierii społecznej, masowych przesiedleń praktykowanych przez państwa autorytarne, nie jest z resztą możliwe stworzenie żadnych w pełni jednorodnych jednostek przestrzennych, także regionów. Ciągłe ruchy ludności, zmiany granic państwowych i administracyjnych, procesy gospodarcze powodujące przepływ ludzi i idei, wszystkie te zjawiska powodują, że większość krajów świata posiada mniej lub bardziej zróżnicowane struktury zaludnienia. Europa, a w szczególności Polska, na terytorium której dochodziło do licznych wędrówek ludów i częstych zmian granic politycznych i administracyjnych, jest doskonałym przykładem na to, że nie jest możliwe znalezienie w pełni obiektowych kryteriów podziałów regionalnych. Przestrzeń kraju to siatka nakładających się na siebie logik podziałów historycznych i kulturowych a jednocześnie zbiór nierównomiernie rozmieszczonych skupisk ludzkich o większym lub mniejszym stopniu wymieszania ludności. Biorąc pod uwagę te okoliczności musimy być świadomi, że każdy podział kraju będzie podziałem mniej lub bardziej arbitralnym, zawsze jednym z wielu możliwych, zawsze preferującym pewne tradycje podziałów kosztem innych, pewne interesy pewnych grup kosztem innych. Warto zwrócić uwagę, że w ostatnim okresie w naukach społecznych zaczęto coraz powszechniej uznawać, że myślenie w kategoriach jednostek przestrzennych, opisywanie a w szczególności wyjaśnianie w ich ramach większości zjawisk społecznych nie zawsze można uznawać za w pełni uzasadnione (np. Agnew & Corbridge, 1995). Oczywiście, podobnie jak w przypadku wszystkich omawianych tu zagadnień, nie chodzi tu o całkowite i jednoznaczne potępienie danego podejścia, w tym przypadku oglądu świata społecznego w kategoriach przestrzennych, a jedynie o wskazanie na pewne jego ograniczenia.

Mówiąc o regionach jako narzędziach organizacji życia społecznego, politycznego i ekonomicznego wskazać można po pierwsze na to, iż funkcjonują one w kontekście swoistej konkurencji różnych skal organizacji, a także skal przestrzennych opisu i percepcji procesów społecznych (Paasi, 1991). Jeden z biegunów stanowi tu skala globalna, która w ostatnich dziesięcioleciach zyskała niezwykle silne impulsy rozwojowe a także dowartościowana została symbolicznie jako wymiar percepcji procesów społecznych. Za realnym wzrostem znaczenia tej skali idzie dynamiczny rozwój swoistej ideologii opisu procesów społeczno-gospodarczych określanej najczęściej mianem dyskursu globalizacji. Jej zwolennicy głoszą, iż skala globalna organizacja życia ludzkiego jest najefektywniejszym sposobem organizacji ludzkości. Gwarantuje optymalne wykorzystanie zasobów w skali globu, jednocześnie burzy ograniczenia stawiane wcześniej przez państwa, w szczególności państwa narodowe i ich granice. Można zauważyć, iż w pewnych aspektach ideologia globalizacji jest przeniesieniem ideologii państwa narodowego na wyższy poziom. Ideolodzy państwa narodowego również promowali je argumentując iż wyeliminowanie granic niższego szczebla i ujednoczenie zasad organizacji życia na

wyższym poziomie przestrzennym zwiększy efektywność i przyniesie powszechny dobrobyt. Oczywiście większość ideologów globalizacji nie głosi, przynajmniej otwarcie, programu kulturowej homogenizacji jaka była elementem ideologii klasycznych państw narodowych. Jednak jak wiadomo, homogenizacja w szczególności w warstwie kulturowej, jest de facto jednym z kluczowych efektów globalizacji. Innym problematycznym efektem globalizacji jest uniwersalizacja języka opisu problemów społecznych i wzorców ich rozwiązywania (Fairclough, 2006). Choć nie działa w tym przypadku administracyjny przymus płynący z centrum państwa narodowego, równie silne okazują się niekiedy mechanizmy tzw. przemocy symbolicznej polegającej m.in. na przedstawianiu pewnych sposobów pochodzenia do określonych problemów jako recept bezalternatywnych.

Na drugim biegunie spektrum wymiarów organizacji życia społecznego znajduje się poziom lokalny. Pomiędzy nimi nieskończona ilość możliwych potencjalnie do wyznaczenia poziomów na czele z kluczowym ciągle poziomem państwa, w szczególności także państwa narodowego oraz poziomem regionalnym. Wyróżnienie każdego z tych poziomów jako uprzywilejowanego będzie zawsze decyzją mniej lub bardziej arbitralną, efektem politycznego consensusu bądź też autorytarnej decyzji. Ta niejednoznaczność doskonale pokazały spory, debaty i przetargi polityczne poprzedzające przyjęcie reformy podziału administracyjnego Polski w 1998 r. Ilość zgłaszanych w latach ją poprzedzających projektów podziału kraju liczona może być co najmniej w dziesiątkach jeśli nie w setkach (np. Wendt, 2000). Przyjęty ostatecznie kształt podziału był wypadkową sporów toczących się na ogromnej ilości poziomów. Od poziomu międzynarodowego, którego przykładem było poparcie wyrażone dla zachowania samodzielności przez województwo opolskie przez niemieckiego konsula, po setki sporów lokalnych dotyczących wojewódzkiej przynależności niewielkich miejscowości. Można z resztą *zwrócić* uwagę, że dość liczne jest grono zwolenników poglądu iż jedynym naturalnym poziomem organizacji życia społecznego jest poziom lokalny, maksymalnie poziom większego miasta. Wśród argumentów na rzecz tej tezy wymienić można pogląd iż tylko na poziomie lojalnym możliwa jest rzeczywista bo bezpośrednia demokracja i prawdziwe obywatelskie zaangażowanie. Lokalna polityka dotyczy bowiem realnych problemów i interesów realnej, dzielącej wspólne miejsce zamieszkania, a nie wyobrażonej wspólnoty. Co ważne, jej uczestnikami są znający się mniej więcej ludzie, których reprezentują znani im osobiście politycy. Wszystkie wyższe formy organizacji społecznej są już tylko, w myśl radykalnych zwolenników ideologii lokalności, sztucznymi tworem w których mechanizmy demokratyczne ulegają mniejszym lub większym wypaczeniom. Na rzecz tezy o kluczowości miasta w organizacji życia społecznego wypowiadają się także geografowie polityczni i ekonomiczni. Niektórzy z nich podkreślają mianowicie, że życie gospodarcze w nowożytnym świecie skupia się od dawna w ośrodkach miejskich, a wszelkie twory przestrzenne nie będące miastami, zarówno regiony jak i państwa są abstrakcyjnymi w pewnym sensie obiektami istniejącymi głównie na mapach politycznych czy w dyskursie politycznym. Jak argumentują cytowani naukowcy, siła państw czy regionów zależy prawie wyłącznie od siły zlokalizowanych w nich miast, ma natomiast znikomy związek z owych regionów wielkością, kształtem granic a nawet liczbą mieszkańców. W Europie dobrym przykładem na obronę takiej tezy jest niewielka Holandia. Pogląd, iż znaczenie Holandii wynika z siły gospodarczej zlokalizowanych w niej miast nie ma zaś większego związku z wielkością kraju odnosi się zarówno do historii, gdy w XVII wieku była ona centrum globalnej gospodarki jak i współczesności, gdy jeszcze kilka lat temu, zanim poszybowały w górę ceny ropy naftowej, dochód narodowy Holandii był równy dochodowi Federacji Rosyjskiej (Taylor, 2002). W takiej perspektywie, debaty na temat regionów i regionalizacji mogą być postrzegane jako tematy zastępcze w stosunku do kwestii związanych z rozwojem metropolii jako jedynych praktycznie wyznaczników długotrwałego ekonomicznego dobrobytu. W takim ujęciu realnie istniejące regiony to obszary wyznaczone przez zasięg ekonomicznego wpływu metropolii. W myśl matematycznej formuły opartej o analogię do teorii grawitacji, granice regionu ekonomicznego miasta wyznaczone są w miejscu gdzie równoważą się wpływy danego ośrodka i ośrodków sąsiadujących. Siła owych wpływów maleje wraz z oddalaniem się od grani miasta, ale jest wprost proporcjonalna do jego potencjału ekonomicznego (White, 1974).

Z teoretycznego punktu widzenia oczywiście nawet miasto czy niewielka osada ze swoimi tożsamościami mogą być kategoriami narzucającymi pewną przemoc symboliczną, naznaczającymi

człowieka w jakiś sposób. Jeśli przyznajemy jednostce bezwzględne prawo do pełnej niezależności i indywidualności to każde przypisanie jej do punktu w przestrzeni a tym bardziej całego obszaru jakim jest region, będzie mogło być rozpatrywane jako akt przemocy symbolicznej. Przypisanie takie powodować może, że jednostka taka wbrew swej woli utożsamiana być może ze wszystkimi innymi osobami przypisanymi do tego samego miejsca, choć ona sama nie deklaruje żadnej więzi z owymi ludźmi, chce być postrzegana wyłącznie w kategoriach swej unikalnej tożsamości indywidualnej bądź identyfikuje się z innymi wartościami, innych społeczności przestrzennych bądź nie mających żadnych odniesień geograficznych. Można zauważyć, że taki właśnie charakter ma większość tożsamości religijnych, w szczególności tożsamość Kościoła katolickiego, który jako Kościół powszechny, pomimo posługiwania się narzędziami administracji przestrzennej, zasadniczo oferuje swym członkom tożsamość oderwaną od ich związków przestrzennych, podobnie jak i innymi aspektami organizacji społecznej jak kultura czy status społeczny. W działaniu większości instytucji społecznych przypisanie ludzi do jednostek przestrzennych jest w takim czy innym zakresie uważane najczęściej za nieuniknione ze względu na konieczność racjonalności organizacji społecznej, której podstawy wydają się trwałą i powszechnie akceptowaną spuścizną oświecenia. Na całym świecie więc wszystkim ludziom niezależnie od ich woli przypisywana jest dziś przynależność państwowa. W niektórych krajach, jak np. Chinach, funkcjonują o wiele powszechniejsze poprzednio przypisanie obywateli do regionów czy miejscowości na poruszanie się pomiędzy którymi muszą posiadać formalne *zezwolenia*. Najbardziej chyba powszechną a niezwykle silnie naznaczającą formą przypisania do przestrzeni są formalne zapisy o miejscach urodzenia. Konsekwencje takiego symbolicznego przywiązania do ziemi są niekiedy dramatyczne dla mieszkańców wielu krajów. Po pierwsze częste są uregulowania prawne przyznające prawa obywatelskie na podstawie miejsca urodzenia. W wielu krajach osoby urodzone na ich terytorium są automatycznie uprawnione do otrzymania obywatelstwa. W Stanach Zjednoczonych prawo do ubiegania się o stanowisko prezydenta uzależnione jest od tego właśnie czynnika. Ta regulacja spowodowała notabene niedawno debatę o możliwości kandydowania na urząd prezydenta USA przez urodzonego w strefie kanału panamskiego Johna McCaina. Miejsce urodzenia jako informacja obecna w większości dokumentów dotyczących każdego człowieka działa jednocześnie jako silnie naznaczające piętno o całkowicie nieformalnym charakterze. W przypadku braku innych szczegółowych informacji o danej osobie służyć może jako wskazówka dająca podstawy do przypuszczeń m.in. na temat statusu społecznego danej osoby, jej przynależności narodowej, kulturowej czy też religijnej. W szczególności jest podstawą do najczęściej nieformalnego a nawet nie ujawnianego zewnętrznie, ale mającego nieradko znaczące konsekwencje dla kariery czy możliwości dostępu do różnego rodzaju instytucji czy środowisk społecznych, dzielenia osób na „miejscowe” i „przyjezdne”, przypisywania statusu „prowincjusza” itp. Poszlaką mogącą wskazywać na rolę miejsca urodzenia przypisywaną w nieformalnych procesach kategoryzacji społecznej w naszym kraju może być obłożenie szpitali położniczych w Warszawie do których, jak donoszą media, zjeżdżają się matki ze znacznej części okolic stolicy, w tym miejscowości które mają własne placówki położnicze. W nieformalnych rozmowach matki przyznają często iż w ten sposób chcą zapewnić swym dzieciom status „prawdziwych warszawiaków” i nie *naznaczać* ich piętnem pochodzenia z miejscowości o niejednoznacznej reputacji do jakich należą m.in. podwarszawski Pruszków czy Wołomin (Figlewicz, 2008).

Można jednocześnie zwrócić uwagę, że jeśli zgadzamy się w jakimś stopniu z argumentami krytycznymi wobec ideologii tzw. nowoczesnego państwa narodowego, w szczególności z jego krytyką za przestrzenną unifikację, ujednocianie przestrzeni społecznej, odbieranie prawa regionom do pielęgnowania swoich odrębności kulturowych i wreszcie tworzenie sztucznego obrazu jednorodnej przestrzeni kraju w wielu dziedzinach (od kultury poprzez politykę a skończywszy na gospodarce), to pamiętać musimy o tym by nie popełniać tego samego nadużycia na poziomie regionalnym. Wyczuleni musimy więc być na to by region nie jawił się zawsze jako jednolita całość, by pamiętać o jego wewnętrznych różnicowaniach, by nie próbować narzucać zbyt silnie jednej regionalnej tożsamości, w szczególności wtedy gdy wśród mieszkańców regionu panują zróżnicowane postawy w tym zakresie.

Ekonomiczne implikacje nowego regionalizmu

Region, jak każda jednostka przestrzenna, może być nie tylko narzędziem przemocy symbolicznej, stygma-tyzowania jego mieszkańców uogólnionymi tożsamościami czy też homogenizowania zróżnicowanej kulturowo przestrzeni uogólnionymi stereotypami. Równocześnie zwrócić uwagę można, że regionalizm nie mający ograniczeń w wymiarze ekonomicznym prowadzić może do osłabienia spójności przestrzeni społecznej kraju. Tym kontekście, warto między innymi zwrócić uwagę na zarzuty krytyków globalizacji w szczególności te dotyczące aliansów ideologii globalizacji z tzw. „nowym regionalizmem”. Alianse owe jak wskazują oni zawierane są nierzadko kosztem spójności przestrzeni w skali narodowej podważając kluczowe podstawy paradygmatu państwa opiekuńczego jako gwaranta sprawiedliwości społecznej. Wzmacnianie szczebla regionalnego kosztem szczebla państwowego może wiązać się w szczególności z rosnącym uzależnieniem poziomu życia, standardów infrastruktury społecznej, w pierwszym rzędzie służby zdrowia i szkolnictwa, świadczeń przysługujących mieszkańcom, możliwości awansu społecznego itp., z regionem do którego są oni przypisani. Z tego punktu widzenia należy być świadomym ubocznych kosztów zarówno polityki wzmacniania autonomii finansowo-gospodarczej regionów i ich konkurencyjności jak i przeciwnej polityki wyrównywania szans rozwoju regionów słabszych. Pierwsze z podejść co oczywiste zakłada ograniczanie redystrybucji dochodu narodowego skazując regiony biedniejsze a więc i ich mieszkańców na obniżenie ich dochodów a co za tym idzie poziomu życia i szans na awans społeczno-cywilizacyjny. Z drugiej jednak strony polityka redystrybucyjna prowadzona na poziomie regionalnym może także zwiększać uzależnienie przywilejów obywatelskich od miejsca zamieszkania. Swoiste „punkty za pochodzenie regionalne” stosowane np. w przypadku przyznawania różnego rodzaju dotacji dyskryminują osoby czy instytucje pochodzące z regionów uznanych za zamożniejsze, pomimo, że owe podmioty czy konkretne osoby mogą jako takie znajdować się w wyjątkowo złej kondycji, ale ich „przewinieniem” odbierającym prawo do wsparcia jest lokalizacja w regionach uznanych za bogatsze. Również podmioty przestrzenne mogą być ofiarą takiej polityki wyrównywania nierówności. W Polsce najbardziej spektakularnym przykładem w tym zakresie jest chyba województwo mazowieckie w którym bogata stolica zawyża średnie wskaźniki rozwoju, klasyfikując wiele słabo rozwiniętych części regionu jako nie zasługujące na pomoc (Pawłowski, 2002). Takie mechanizmy zaburzają więc często zasady racjonalnego rozdziału środków dla najsłabszych a także merytokratycznego wsparcia dla najlepszych mogąc prowadzić do marnowania się talentów i innych zasobów w skali ogólnokrajowej. Wspieranie różnego rodzaju przedsięwzięć w regionach uważanych za peryferyjne ma także często charakter ideologiczno-propagandowy. Inwestuje się bowiem nierzadko znaczne publiczne środki w wielkie przedsięwzięcia infrastrukturalne, których adekwatność do pierwszoplanowych potrzeb danego regionu jest wątpliwa. Mają one świadczyć o dbałości centrów o peryferie i zmniejszać peryferyjne kompleksy, ale w rzeczywistości nie są odpowiedziami na realne potrzeby mieszkańców tych regionów jako konkretnych obywateli.

Warto zwrócić uwagę, że ideologii tzw. „nowego regionalizmu” (Gąsior-Niemiec, 2008) towarzyszy silna tendencja do ekonomizacji myślenia o regionach przejawiająca się w szczególności w zachętach do upodmiotowienia ich jako aktorów życia gospodarczego. Ma ona jednocześnie znaczący wpływ na kształtowanie się zinstytucjonalizowanych aspektów tożsamości regionalnych. Jej sztandarową formą jest zaś koncepcja rynkowego współzawodnictwa regionów między sobą i zachęcania ich do przyjmowania tożsamości i narzędzi zarządzania na wzór podmiotów gospodarczych, w szczególności korporacji. Z punktu widzenia interesów obywatelskich takie rozwiązania, w szczególności jeśli wdrażane są bezkrytycznie, mogą budzić liczne wątpliwości. Po pierwsze konkurowanie pomiędzy regionami o środki zewnętrzne, chodzi tu głównie o inwestycje, przede wszystkim te pochodzące z korporacji międzynarodowych a także środki publiczne na czele z dotacjami europejskimi, wiąże się zwykle ze znacznymi często wydatkami z budżetów jednostek terytorialnych. Skrajnym przykładem są wielkie niekiedy ulgi, zwolnienia podatkowe czy dopłaty, także w naturze jak i w formie inwestycji infrastrukturalnych a także przywileje oferowane wielkim korporacjom. Konkuruje o ich obecność regiony poświęcają niekiedy wielkie środki budżetowe, które nie są dostępne dla rodzimych przedsiębiorców. Korporacje potrafią zaś uzyskane przywileje i

dotacje skrupulatnie wykorzystać, a kiedy tylko umowy na to pozwalają przenosić swe zakłady w inne, bardziej opłacalne miejsca, domagać się od kolejnych regionów czy miast jeszcze lepszych warunków dla ich inwestycji. Konkurencja o środki publiczne wiąże także, podobnie jak w przypadku konkurencji o inwestycje prywatne, z nakładami na promocję a także z dużymi strumieniami publicznych pieniędzy płynącymi do prywatnych podmiotów z regionalnych czy lokalnych budżetów publicznych, w szczególności do firm consultingowych, zajmujących się przygotowaniem odpowiedniej dokumentacji, obsługą złożonych biurokratycznych procedur czy też lobowaniem w instytucjach decyzyjnych i związanych z nimi środowiskach. Można uznać iż ten strumień nie zawsze uzasadnionych wydatków z kieszeni podatników jest w znacznym stopniu legitymizowany poprzez wspomnianą ideologię „nowego regionalizmu”, a w szczególności paradygmat konkurencji międzyregionalnej oznaczający zwiększające się uzależnienie jakości życia obywateli od dalekich od przejrzystości gier lobbistycznych. Jednocześnie obiektywne kryteria wydatkowania publicznych pieniędzy na bezpośrednie potrzeby mieszkańców schodzą na coraz to dalszy plan. Zwrócić można także uwagę, że nawet regiony, którym udaje się przyciągać znaczące zewnętrzne inwestycje, w warunkach globalnej gospodarki nie zawsze są w pełni uczciwie za swoje ofiary i koncesje na rzecz inwestorów wynagradzane. Ci ostatni bowiem korzystając z możliwości jakie daje system księgowości globalnej korporacji często uciekają z płaceniem podatków z regionów a nawet krajów które wygrały co prawda współzawodnictwo o przyciągnięcie inwestycji ale przegrały w konkurencji na najniższe obciążenia podatkowej.

Warto jednocześnie zwrócić uwagę iż myślenie o regionie w kategoriach technokratyczno-ekonomicznych, utożsamianie logiki rządzenia regionem z logiką zarządzania korporacją, wyraźne szczególnie w dyskursie tzw. nowego regionalizmu może potencjalnie rodzić zagrożenie zaburzenia równowagi pomiędzy instytucjami ekonomicznymi i ich logiką a logiką administracji publicznej i demokratyczną logiką samorządu w której efektywność ekonomiczna nie jest i nie może być jedynym kryterium podejmowania decyzji. W sferze samorządowej nie może zanikowi czynnik nadrzędności celów społecznych nad celami czysto ekonomicznymi, i prymat interesu obywatelskiego nad interesem podmiotów gospodarczych. Zwykle można znajdować między nimi consensus, ale nie można pozwolić na marginalizację myślenia o interesie społecznym w kategoriach niezależnych od interesów aktorów ekonomicznych w imię technokratycznej ideologii rozwoju gospodarczego. Zwrócić należy w szczególności uwagę, że zachęty do rozwoju regionalnych tożsamości których pełne są ideologiczne dokumenty powstające w nurcie „nowego regionalizmu”, można interpretować jako kompensację symboliczną i swoiste uzasadnienie dalszego wycofania się państwa i jego regionalnych podmiotów z odpowiedzialności za obywateli. W zamian za utratę coraz większej ilości gwarantowanych przywilejów, do tej pory niezależnych od regionu zamieszkania, otrzymują oni niejako na pocieszenie „prawo do bycia u siebie”, możliwość nieograniczonego rozwijania „narracji tożsamościowych”, które mogą zarówno dowartościowywać mieszkańców poprzez opiewanie ich wyższości nad innymi mieszkańcami kraju, bądź moralnie wzmacniać poprzez celebrowanie ich cierpień i niesprawiedliwego traktowania. Powyższe uwagi nie mają oczywiście zniechęcać do rozwoju tożsamości regionalnej a ich celem było jedynie zwrócenie uwagi na to by rozwój tożsamości regionalnej nie był zbyt silnie zideologizowanym celem samym w sobie, i co najważniejsze nie odbywał się nieuzasadnionym kosztem ograniczenia realnych przywilejów obywatelskich. Po pierwsze kosztem praw do korzystania ze wsparcia publicznej infrastruktury, o ile to możliwe na poziomie niezależnym od miejsca zamieszkania na terenie kraju, po drugie kosztem wydatków z budżetów publicznych.

Tożsamość regionalna pomiędzy esencjonalizmem a konstruktywizmem

Po zwróceniu uwagi na niebezpieczeństwa i potencjalne koszty zbyt bezkrytycznie wdrażanych programów budowy regionalnych tożsamości wg paradygmatu tzw. „nowego regionalizmu” chciałbym obecnie pokrótce omówić wybrane dylematy związane z kształtowaniem samych treści tożsamości regionalnej. Po pierwsze chodzi mi o spór o to w jakim stopniu tożsamości regionalne tworzone mogą czy powinny być „od podstaw”, w jakim zaś stopniu powinny oparte być na istniejących wcześniej tradycjach kulturowych, uwarunkowaniach historycznych itp.

Spór ten mający nierzadko wymiar praktyczny w przypadku prowadzenia polityki w określonym

regionie, ma swój teoretyczny odpowiednik w postaci fundamentalnej debaty toczącej się w naukach społecznych. Znany jest on w szczególności pod nazwą opozycji „esencjonalizm” versus „konstruktywizm”. Mianem esencjonalizmu określa się stanowisko wg którego tożsamości kulturowe, w szczególności tożsamość narodowa a także regionalna, istnieją jako obiektywne byty, podobnie jak ich obiekty odniesienia a więc narody czy regiony. W takim ujęciu historie, tradycje kulturowe itp. jakie posiadają te zbiorowości są również realnie istniejącymi historiami, które poddają się badaniu i są podstawową treścią tożsamości członków narodów, wspólnot regionalnych, lokalnych i innych. Przeciwnie stanowisko, konstruktywistyczne, związane często z rozwojem filozofii postmodernistycznej, sugeruje iż wszelkie tożsamości są tworam sztucznymi powstałymi w wyniku narzucenia decyzją polityczną czy też w wyniku umowy społecznej. Konstruktywizm zakłada, iż narody czy wspólnoty regionalne są „wspólnotami wyobrazonymi” jak określa je Benedict Anderson (Anderson, 1997), innymi słowy artefaktami, które niektórzy traktują jako realne byty w wyniku złudzenia opartego na powszechności wiary w ich istnienie. Podejście takie zakłada, że nie istnieją obiektywne historie takich wspólnot, a natura ma wyłącznie charakter „dyskursywny” a więc jest łatwo modyfikowaną narracją, wymyślona opowieścią, którą można modyfikować w zależności od potrzeb.

Wielu autorów próbowało poszukiwać ujęć będących kompromisowymi połączeniami elementów obu tych podejść (Rost et al., 2007). W szczególności zauważyć można, że to w jakim stopniu tożsamości traktować można jako niezmiennie, obiektywnie istniejące w jakimś stopniu fakty społeczne, zależy od stopnia tego w jakim określone tradycje kulturowe i historyczne są silnie utrwalone w danym kontekście. Ciekawym porównaniem są tu np. Stany Zjednoczone, kraj w którego tradycje nie są bardzo długie ani nie dba się o nie szczególnie, i z drugiej strony Europa, kontynent którego złożona historia jest pielęgnowana i stanowi podstawę siatki tożsamości, podziałów kulturowych i społecznych. Nic więc dziwnego, że w kulturze amerykańskiej o wiele bardziej akceptowane jest posługiwanie się tradycją jako plastycznym narzędziem, służącym w szczególności realizacji celów pragmatycznych. W kulturze amerykańskiej narodził się nowoczesny marketing, sztuka manipulowania świadomością, tworzenia nowych „konsumenckich” tożsamości itp. Wraz z narastającym postępem globalizacji podobny pragmatyczny stosunek do tradycji jako narzędzia budowy pożądanых postaw rozszerza swoje wpływy na świecie przenikając także do ideologii nowego regionalizmu. Podejściu takiemu zarzucić można tendencje manipulacyjne, komercjalizację i cynizm a przede wszystkim brak szacunku dla obiektywnie istniejących tradycji. W ujęciu europejskim tradycje kulturowe i historyczne są bowiem istotną wartością, dla kultywowania której warto ponosić określone nakłady a nawet ofiary. Tradycyjna kultura europejska zakłada poczucie ciągłości pokoleń, nie przyznając jednocześnie absolutnego priorytetu celom gospodarczym czy krótkoterminowym celom politycznym w stosunku do wartości i spuścizny historycznej. W tradycji europejskiej, której Polska jest w pełni uczestnikiem, pola gospodarki, polityki i kultury, którą można w takim trój-podziale utożsamiać z tradycją i wyższymi wartościami, są polami autonomicznymi, powiązаныmi ale nie dominującymi nad sobą. W kontekście amerykańskim natomiast, którego wpływy docierają do nas w coraz większym stopniu, sfera kultury (a także w rosnącym stopniu sfera polityki) jest wyraźnie podporządkowana sferze ekonomii, przekształcając sferę historycznej spuścizny i wartości w zestaw „narzędzi” kulturowo-tożsamościowych używanych w celu realizacji pragmatycznych zadań. Takie z resztą rozumienie kultury dominuje w amerykańskich naukach społecznych, w ramach których jest ona traktowana np. jako „repertuar”, którym posługiwać się możemy wg własnego uznania (Swidler, 1986). W kontekście europejskim pole kultury jest natomiast polem co najmniej autonomicznym, obszarem w którym wartości i tradycje istnieją niezależnie od świata gospodarczego. Świat interesów może próbować posługiwać się kulturą, może inwestować w jej rozwój mając przy tym pragmatyczne zamiary, nie jest jednak nigdy w stanie podporządkować jej sobie, bo wcześniej czy później zmanifestuje ona swoją niezależność potępiając nawet zbyt cynicznych manipulatorów. Relacje kultury z polityką są już o wiele bardziej złożone. Nawet słynny francuski socjolog Pierre Bourdieu, twórca terminu „kapitał kulturowy”, który wskazywał na naznaczające działanie kultury w kontekście europejskim, uważał iż pole kultury tak jak i pole ekonomii jest podporządkowane polu władzy a więc polityki (Bourdieu & Wacquant, 2001).

Wróćmy tymczasem do problematyki tożsamości regionalnej. W kontekście polskim jako kontekście europejskim oczywiście jest traktowanie kultury i tradycji historycznych jako wartości autonomicznych do których nie można odnosić się czysto instrumentalnie. Można jednak zwrócić uwagę, że w różnych częściach kraju rola tradycji historycznych jest różna. Istnieją regiony o bardzo wyraźnych tożsamościach, dość jednoznacznych granicach i długiej historii. Z drugiej strony nie brak w granicach współczesnej Polski regionów o tradycjach słabych i niezbyt skryształizowanych tożsamościach regionalnych. Do regionów takich należą przede wszystkim te które w czasie ostatniej wojny i zaraz po jej zakończeniu doświadczyły znacznej wymiany ludności oraz zmiany przynależności państwowej. Obca, głównie niemiecka tożsamość tych regionów okazała się w okresie komunistycznym trudna do zaakceptowania. Zastąpiono ją więc „skonstruowaną” pod nadzorem władz nową tożsamością „piastowskich Ziemi Odzyskanych”. Ta konstrukcja po upadku komunizmu została w dużym stopniu zdelegitymizowana, dziś więc województwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych są regionami zmuszonymi niejako do „wymyślenia” swej tożsamości na nowo. Jest to zadanie trudne bo w budowaniu nowych tożsamości i pisaniu regionalnych historii nie można całkiem lekceważyć obiektywnych faktów historycznych, jednocześnie jak w przypadku wszystkich regionów niedawno zmieniających przynależność państwową liczyć się należy z uwarunkowaniami geopolitycznymi. Obszary takie bowiem znajdują się bowiem pod nieformalną ale stałą presją wyrażania lojalności wobec państwa do którego przynależą. Przedstawiciele państw będących ich dawnymi gospodarzami przyjmują natomiast bardzo różnorodne postawy. Z jednej strony częsty jest nacisk na respektowanie tradycji związanych z dawną przynależnością państwową regionów. Przykładem mogą być tu głosy niemieckie domagające się szacunku dla spuścizny niemieckiej w dawnych Prusach Wschodnich czy głosy polskie domagające się zachowania tradycji polskich na Wileńszczyźnie. Z drugiej zaś strony można znaleźć głosy z podobnych kręgów odmawiające nowym mieszkańcom prawa do posługiwania się dawnymi tradycjami tych ziem do których nie mają prawa¹.

Tak więc wszelkie próby „rekonstrukcji” tradycji regionalnych w kontekście europejskim napotykać będą na opory związane ze sporami dotyczącymi sposobów ustalania „obiektywnej” wersji historii regionów czy też wspomnianymi kwestiami legitymizacji określonych aktorów do odwoływania się do danej spuścizny historycznej. W tym kontekście zwrócić można uwagę na pewne atuty podejścia „konstruktywistycznego”. Jak wskazywał m.in. cytowany tu Pierre Bourdieu, kultura jest sferą istotnych nierówności społecznych, które ulegają często przy jej pomocy zamaskowaniu zwanym „naturalizacją”. Tradycyjne hierarchie kulturowe zawsze uprzywilejowują pewne grupy społeczne kosztem innych, choćby dlatego że dowartościowują pewne formy kultury, które wybrane środowiska znają lepiej od innych i mogą rościć sobie większe do owych form prawa. Najbardziej klasycznym przykładem jest tu oczywiście wspomniany problem kultur narodowych, które z natury mogą być źródłem pewnego niedowartościowania jeśli nie dyskryminacji narodowych mniejszości. Innym przykładem zaczerpniętym z Polski może być rola post-szlacheckiej kultury inteligentnej. Można ją obecnie uznać za kulturę uprzywilejowaną w naszym kraju, ale zwrócić jednocześnie można uwagę, że jej szczególny status dowartościowuje te osoby które mogą legitymować się rodzinnym pochodzeniem inteligentnym a w szczególności szlacheckim (Chałasiński, 1946). O podobnych nierównościach generowanych przez tradycyjne struktury kulturowe można mówić na poziomie regionalnym. Silne tradycje regionalne, oprócz oczywistych pożytków, związane są również z problemem dodatkowych barier społecznych. W szczególnie drastycznych przypadkach istnienie bardzo wyraźnych tożsamości rodzi może podziały na swoich i obcych, ludność rodzimą i deprecjonowaną niekiedy z powodu pochodzenia ludność napływową. W takim przypadku tożsamość kulturowa zagrażać może spójności społecznej regionu. Pewne napięcia na podobnym tle w Polsce odnaleźć można w regionach o silnych tradycjach takich jak Podhale czy Górny Śląsk. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że paradoksalnie w województwie śląskim, pomimo siły jego tożsamości regionalnej i roli tradycji,

¹ Niedawnym spektakularnym przykładem takiej postawy był artykuł Richarda Wagnera odmawiający prawa Ukraińcom do odwoływania się do spuścizny galicyjskiej jako kultury niemieckiej (austriackiej), żydowskiej i polskiej nie mającej wiele wspólnego z kulturą ukraińską (Wagner, 2008).

osiągnięcie consensusu w zakresie instytucjonalizacji kanonu tożsamości regionalnej, w szczególności treści edukacji regionalnej, było o wiele trudniejsze niż np. w województwie świętokrzyskim (Zarycki & Tucholska, 2004). Siła regionalnej tożsamości na Górnym Śląsku, jej różnorodność i konteksty polityczne a nawet geopolityczne powodują bowiem, iż jest ona źródłem emocjonalnych sporów i istotnych społecznych podziałów. Każdy z możliwych wariantów śląskiej tożsamości, które obejmują jak wiadomo nawet wizję Ślązaków jako samodzielnego narodu, związany jest z innymi wizjami historii, odmiennymi wizjami granic Śląska oraz odmiennymi interesami politycznymi. Uprzywilejowanie określonych aspektów śląskiej spuścizny oznacza uprzywilejowanie jej najbardziej prawomocnych „nosicieli” czy też reprezentantów, a to oznacza pogłębianie podziałów społecznych.

Dlatego też można zauważyć, że relatywna słabość tożsamości regionalnej może być rozpatrywana jako okoliczność nie koniecznie negatywna. Daje ona możliwość „konstruktywistycznego” podejścia do problemu tożsamości, pozwala na uzgodnienie kanonu wspólnych symboli, które nie będą szczególnie uprzywilejowywać żadnej z grup mieszkańców, ani wykluczać osób którym zarzucać by można mniejsze prawa do poczucia związków z regionem w przypadku podejść „esencjonalistycznych”. Innymi słowy można stwierdzić, iż tożsamości regionalne budowane w trybie arbitralnym, „konstruktywistycznym” mają potencjalnie atut większej otwartości, innymi słowy silniejszej „obywatelskości”. Jako twory mniej zależne od historii są wyrazem woli politycznej społeczności regionalnych, które wyznaczają łączące wszystkich mieszkańców symbole i ewentualnie wartości. Mogą mieć też istotny aspekt aktu podmiotowości regionu, którego obywatele zgadzają się co do projektu jego rozwoju, dążenia do wybicia się na nowoczesność, uniezależnienia się od tradycji które mogą być także obciążeniem. W szczególności chodzi tu o częste w szczególności w Polsce tradycje wiążące się z poczuciem krzywdy, słabości, szczególnego cierpienia, skazania na peryferyjność, fatum historycznego ciężącego nad regionem itp. Tradycje te określiłem wcześniej jako syndrom „wiktylizacji” (Zarycki, 2005) i zasługuje on według mnie na względne ograniczenie we współczesnych tożsamościach regionalnych, podobnie jak i w polskiej tożsamości narodowej. Nawet w przeszłości zaborczej, oprócz pamięci cierpień i prześladowań znaleźć można bowiem inspirujące przykłady polskiej aktywności gospodarczej, które są dziś w dużym stopniu zapomniane (Zarycki, 2008). Obecnie bardzo często nadmiernie eksponowane wątki „regionalnego cierpienia” i „niesprawiedliwości dziejowych” służą jako pośrednie usprawiedliwienia dla braku woli rozwoju i przyjęcia odpowiedzialności za los regionu przez jego obywateli. Innymi słowy są kompensacją symboliczną dla słabości gospodarczej.

Kończąc te rozważania o dylematach wyboru pomiędzy „esencjonalistycznym” a „konstruktywistycznym” podejściem do kwestii tożsamości regionalnej, chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na kilka niebezpieczeństw łączących się z jednostronnym przechyleniem się w kierunku opcji woluntaryzmu. Chodzi mi tu o podkreślenie jeszcze raz niebezpieczeństw związanych z nadmiernym uzależnieniem sfery kultury od pola ekonomii a także polityki, w szczególności działających autonomicznie elit administracyjnych. Przestrzec więc trzeba przed pokusami nadmiernej komercjalizacji sfery kultury regionalnej, poddania jej całkowitej kontroli ekspertów od marketingu. Prowadzić to może do tzw. „Disneylandyzacji” regionalnej spuścizny, upadku jej prestiżu i poddaniu krótkowzrocznym interesom ekonomicznym. Skomercjalizowana i poddana nadmiernie krótkoterminowym interesom elit gospodarczych sfera kultury regionalnej ulec może zawłaszczeniu i utracić swoje obywatelskie, demokratyczne walory jako czynnika spójności społecznej. Jednocześnie przestrzec można także przed uzależnieniem sfery tożsamości regionalnej od arbitralnych działań elit administracyjnych. Nie brak przykładów, gdy kierują one znaczne środki publiczne na budowę systemów tożsamościowych będących przede wszystkim narzędziem wzmocnienia kontrolowanych przez siebie struktur instytucjonalnych, których rola nie jest zawsze w sposób jednoznaczny niezbędna. Doskonałym przykładem na takie działania była obrona ustroju Warszawy jako związku komunalnego 11 gmin-dzielnic, który obowiązywał do 2002 roku. Układ taki dający znaczne przywileje poszczególnym dzielnicom miasta był ostro krytykowany za swoją niefunkcjonalność. Autonomia gmin i ich rządów powodowała znaczne utrudnienia w zarządzaniu miastem będącym jednym organizmem. Dawała ona jednak znaczne

przywileje i kontrolę nad znacznymi środkami budżetowymi elitom gminnym, które podjęły aktywne działania przeciw zmianie ustroju miasta. Choć akcja ta zakończyła się porażką i Warszawę udało się scalić, warto przypomnieć tu jak wielkie środki ówczesne gminy-dzielnice wydały na budowę okazałych ratuszy i tworzenie swych arbitralnych zupełnie tożsamości łącznie z systemami symbolicznymi obejmującymi własne herby, flagi, historie itp. propagowane w licznych folderach i innych mediach kosztem podatników. Gminy te zawiązały jednocześnie stowarzyszenie „Metropolia Warszawa”, które prowadziło w 2002 r. wielką kampanię pod nazwą „Broń swojej gminy”. W jej ramach na ulicach stolicy zawisło m.in. kilkaset billboardów z hasłami „Likwidacja = Degradacja, Likwidacja = Prowincjonalizacja, Likwidacja = Dezorganizacja”. Wśród argumentów za zachowaniem samodzielnych gmin ich władze powoływały się m.in. ma sondaże w których pytały mieszkańców „czy są za zachowaniem swojej gminy”. W większości przypadków przeważały odpowiedzi pozytywne, ale w ankiecie zamówionej przez Sejm ci sami mieszkańcy pytani czy są za scaleniem ustroju miasta odpowiadali także pozytywnie, a więc przeciwnie niż w ankiecie wcześniejszej. Odpowiedzi negatywne przeważały tylko w trzech gminach, w tym dwu nieznacznie (Fusiecki, 2000). Przykład ten wydaje się znakomitą ilustracją tego jak łatwo jest znaleźć jest na gruncie nauk społecznych nie tylko teoretyczne ale nawet empiryczne uzasadnienia dla dowolnych rozwiązań instytucjonalnych, choćby przez manipulowanie sposobem zadawania pytań w badaniach ankietowych. Zwraca także uwagę na potencjalne uwikłania naukowców uzależnionych nierzadko od zleceńodawców badań i ekspertyz a także uwikłanych w różnorodne zależności środowiskowe i związane z nimi paradygmaty ideologiczne. Tymczasem do likwidacji gmin-dzielnic w 2002 r. jednak doszło i wydaje się, że miasto zyskało na tym nie tylko możliwość spójnego zarządzania swym obszarem, ale także zaoszczędziło środki wydawane na „profesjonalne” kampanie marketingowe promujące nowe gminne tożsamości. Przykład warszawski jest przykładem dość skrajnym i dotyczy poziomu lokalnego nie zaś regionalnego. Wydaje się być jednak dobrą ilustracją ryzyka związanego zbyt bezkrytycznym uleganiem modzie na rozbudowę nowych tożsamości jednostek przestrzennych, na fascynację modą na „nowy regionalizm”, który nierzadko urzeka swymi obietnicami choć można uznać iż w miejsce gwarantowania rozwoju dokonuje on „zaczarowania rozwoju”. Nie niosąc jednoznacznych efektów generuje znaczne koszty ponoszone przez wszystkich podatników.

Literatura:

1. Agnew A. & Corbridge S. *Mastering space. Hegemony, territory and international political economy*, Routledge, London, New York 1995.
2. Anderson B. R., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Znak 1997.
3. Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
4. Bourdieu P. & Wacquant L. J. D. *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.
5. Chałasiński J., *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*, Czytelnik, Warszawa 1946.
6. Fairclough N., *Language and globalization*. Abingdon, OX; NY: Routledge, New York, 2006.
7. Figlewicz A., *Porodowa katastrofa*, „Gazeta Wyborcza” „Gazeta Stołeczna”, 29 kwietnia 2008, 7.
8. Fusiecki J., *Kto pyta, ten zwycięża*, „Gazeta Wyborcza” „Gazeta Stołeczna”, 14 lipca 2000, 3.
9. Gąsior-Niemiec A., *Nowy regionalizm w Europie. Zarys problematyki*. W P. Jakubowska, A. Kukliński & P. Żuber (red.), *Problematyka przyszłości regionów. W poszukiwaniu nowego paradygmatu* (s. 352-370), Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2008.
10. Kukliński A., & Swianiewicz, P. (red.), *Polskie województwo. Doświadczenia i perspektywy*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Gospodarki Przestrzennej Warszawa 1990.
11. Paasi A., *Deconstructing Regions: Notes on the Scales of Spatial Life*. *Environment and Planning A*, 23 (2), 239-256, 1991.
12. Pawłowski W., *Kara za Warszawę*. „Gazeta Wyborcza” „Gazeta Stołeczna”, 23 października 2002 r.
13. Rost D., Stóltzing, E., Zarycki, T., Pasi, P., Pedrazzini, I., & Tucholska, A. (2007). *New Regional*

- Identities and Strategie Essentialism. Case studies from Poland, Italy and Germany.* Munster-Hamburg-Berlin-Wien-London: LIT Verlag.
14. Swidler, A., *Culture in Action: Symbols and Strategies.* *American Sociological Review*, 51 (2), 273-286, 1986.
 15. Taylor, P. J., *Dutch hegemony and contemporary globalization.* *Annual Conference of the Political Economy of World Systems (PEWS), May 2002.*
 16. Wagner, R., *War Joseph Roth vielleicht Ruthene? Die Ukraine, die EU und das Markenzeichen Galizien.* *Neue Zürcher Zeitung*, 3. Juni 2008.
 17. Wendt, J., *Geografia władzy w Polsce,* Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2000.
 18. White, R. W., *Sketches of a Dynamie Central Place Theory.* *Economic Geography*, 50(3), 219-227, 1974.
 19. Zarycki, T., *Uciemiona forpoczta Zachodu. Wiktyimizacja i okcydentalizacja we współczesnym polskim dyskursie regionalnym.* „Kultura i Społeczeństwo”, XLIX (2), 115-133, 2005.
 20. Zarycki, T., *O jednostronnej wizji „Wschodu” w Polskiej tożsamości narodowej.* W J. Szomburg (red.), *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity* (s. 73 - 80), Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Gdańsk 2008.
 21. Zarycki T., & Tucholska A., *Region, którego miało nie być. Paradoksy tożsamości województwa świętokrzyskiego w kontekście krajowym i europejskim.* W. W. Łukowski (red.), *Tożsamość regionów w Polsce w przestrzeni europejskiej.* Materiały z konferencji „Regiony, regionalizm i Unia Europejska” 17.03.2003 w Katowicach (s. 76 - 89), Wolny Sojusz Europejski/Zielonych i Ruch Autonomii Śląska, Katowice 2004.
 22. Żelazny W. *Mniejszości narodowe we Francji. Etniczność, etnopolityka, etnosocjologia,* Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza, Tyczyn 2000.